Nr. 262. We Lwowie, Środa dnia 13. Listopada 1867. Rok VI.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwec i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków.
„ Włoch 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Niedz.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Za mało czasu.

W Austrji mamy sejmy krajowe, Radę państwa i sejm węgierski, i delegacje — trzy stopnie reprezentacji. Aby te trzy reprezentacje funkcjonować mogły co roku, jest rzeczą niepodobną. Jedna drugiej będzie zawsze urywać czasu, a najmłodsza w tej hierarchii, zawsze najgorzej na tem wyjdzie.

Już za pięcioletniego istnienia ustawy lutowej doświadczyliśmy, że sejmy krajowe mogły się zebrać zaledwie co dwa lata, bo wszystek czas musiał być obrócony na czynność szczuplejszej i pełnej Rady państwa, a sesje sejmów krajowych były bardzo krótkie. Dopiero gdy zawieszono Radę państwa, nasz sejm mógł dłuższy czas obradować i kilka pilniejszych ustaw uchwalić.

A jednak pełna i szczuplejsza Rada państwa były jednem ciałem. Tylko minister Bosko przemieniał je jednem słowem z pełnej w szczuplejszą, lub z szczuplejszej w pełną, jak mu potrzeba było. Delegacje zaś są zgromadzeniami całkiem osobnemi. Na całej kuli ziemskiej nie istnieją tak ociężałe ciała parlamentarne jak będą delegacje. Delegacja węgierska obraduje osobno, a austrjacka osobno, znoszą się z sobą na piśmie, memoranda i przedstawienia przesyłają sobie na piśmie, i dopiero gdy ta pisemna korespondencja nie może sprowadzić zgodnej uchwały, wtedy obie delegacje schodzą się razem i głosują milcząco.

Przykład obradowania w delegacjach osobnych, a znoszenia się między sobą pisemnie, mieliśmy niedawno w Peszcie i w Wiedniu.

W Peszcie delegacje sejmu węgierskiego i kroackiego obradowały pięć miesięcy i przez ten czas zniosły się z sobą dwakroć pisemnie. W Wiedniu deputacje sejmu węgierskiego i Rady państwa dwa miesiące obradowały osobno i znosiły się pisemnie, mając tylko jedną kwestję, i gdyby nie pilna konieczność ugody, to byłyby obradowały i dłużej nad jedną i tą samą kwestją, nimby przyszło porozumienie do skutku.

Można już dzisiaj przewidzieć, że sesje delegacyjne zajmą większą połowę roku, a pierwsza sesja potrwa pewnie jeszcze dłużej. Kto tylko się rozpatrzy w tych ważnych sprawach, które sejm węgierski i Rada państwa przekazywać mają do uchwały delegacjom, a dopiero w razie gdyby się delegacje nie porozumiały na zgodną uchwałę, sprawy te wracają do sejmu węgierskiego i Rady państwa: ten przyjdzie do przekonania, że w tak skomplikowanej maszynerji parlamentarnej mało jest czasu jednego roku na odbywanie corocznych sesyj.

Jedne i te same sprawy mają być raz w delegacjach, drugi raz w Radzie państwa i sejmie węgierskim traktowane. I Węgrzy i delegacja austrjacka, mianowicie większość jej niemiecka, już teraz objawiają zdanie, że dążyć będą ku temu, żeby wszystkie przekazywane delegacjom sprawy nie rozstrzygać finalnie w w delegacjach, lecz zwracać je do rozstrzygnięcia Radzie państwa i sejmowi węgierskiemu. Nad każdą więc z tych kwestyj toczyłyby się długie rozprawy i znoszenia pisemne w delegacjach, na to tylko prawie, aby później sejm węgierski i Rada państwa znowu temi samemi przedmiotami zajmować się mogły. Ale na takiej manipulacji zejdą miesiące i pokaże się dowodnie, że dla życia konstytucyjnego w Austrji, rok powinienby mieć nie dwanaście, lecz dwadzieścia cztery miesięcy, aby na wszystko wystarczyło czasu.

Najgorzej zaś na tem wyjdą zawsze sejmy krajowe; do odbywania ich sesyj braknie zawsze czasu, a gdy jaki przestanek chwilowy między sesją Rady państwa a sesją delegacji się zdarzy, to będzie zawsze tak krótki, iż czynność sejmów będzie tylko dorywcza. Jeszczeż dla sejmów małych kraików austrjackich nie będzie to tak dotkliwem. Dla nich i 14dniowe sesje wystarczą; ale dla krajów większych będzie to wielką zawadą w ich rozwoju wewnętrznym. Osobliwie na tem cierpieć będzie Galicja. Skład sejmu galicyjskiego jest tego rodzaju, że zaledwie 3cia część posłów może brać udział w pracach sejmowych, mianowicie komisyjnych. Na tę 3cią część spada wszystka czynność sejmowa, więc i sesje w tym stosunku muszą trwać dłużej jak w innych krajach, jeźli wszystkie sprawy mają być załatwione.

Doświadczeni w sprawach parlamentarnych Węgrzy spostrzegli pierwsi, że dłuższem trwaniem obrad delegacyjnych mogą być ukracane sesje sejmu węgierskiego. Więc już teraz proponują, żeby podczas obrad delegacyjnych odbywać się mogła sesja sejmu węgierskiego, a węgierscy członkowie delegacji aby przybywali z Wiednia na ważniejsze posiedzenia. Otóż życzyć by sobie należało, aby i w wiedeńskiej Radzie państwa stawiono podobne żądanie, i aby to żądanie zamieniono w uchwałę. Wtedy jedynie możnaby się spodziewać, że i dla sejmów krajowych znalazłoby się może więcej czasu.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 10. listopada. Komisja dla ugody finansowej z Węgrami odbyła posiedzenie d. 8. wieczorem i d. 9. z rana.

Art. 22., który już przy jeneralnej debacie dał powód do długiej dyskusji, proponowano w rozmaitych formach. Dr. Herbst postawił następujący wniosek, w którym została także wyrażona zasada, proponowana przez dep. Skenenego: „Przymierze to cłowe i handlowe wchodzi w życie od dnia najwyższej sankcji na czas lat dziesięciu, a jeżeli nie nastąpi wypowiedzenie, znowu na lat dziesięć i t. d. Wypowiedzenie może nastąpić zawsze w końcu dziewiątego roku, i w tym razie mają się niezwłocznie rozpocząć negocjacje celem wznowienia traktatu. Jednak już po upływie pierwszych trzech lat trwania traktatu wolno każdej ze stron, która uzna, że niektóre postanowienia są szkodliwe dla jej interesów, zażądać zwołania narady, celem zmiany tych postanowień, czego druga strona odmówić nie może. Gdyby na tej drodze nie przyszło do zgody w ciągu sześciu miesięcy, przysłuża każdej ze stron prawo jednorocznego wypowiedzenia, jednak na tej podstawie, żeby traktat trwał już przynajmniej lat pięć.“

Deput. Plener proponuje wyrazić ostatni ustęp tego artykułu w następujący sposób:

„Każdej ze stron przysłuża wypowiedzenie przynajmniej jednoroczne.“

Z tą ostatnią poprawką przyjęto art. 22. większością 12 głosów przeciw 10.

Następnie deput. Winterstein przedłożył swój wniosek, jako wotum mniejszości, do którego przystąpiło jeszcze 9 członków komisji: „Art. 22. ma zawierać następujące postanowienie: Po upływie pierwszych pięciu lat trwania traktatu, przysłuża każdej z obu stron prawo proponowania negocjacji celem zmiany niniejszego traktatu, czego druga strona odmówić nie może. Gdyby na tej drodze nie przyszło do zgody w ciągu 6 miesięcy, to każdej ze stron przysłuża prawo jednorocznego wypowiedzenia. W takim razie niezwłocznie rozpocząć się mają negocjacje względem wznowienia traktatu.“

Do postawienia wniosków względem formalnego traktowania ustawy wysadzono na przedostatniem posiedzeniu komitet z 3 członków, dep. Herbsta, Bergera i Giovanellego, który zdawał sprawę na posiedzeniu w dniu 9.

Następnie przeszła komisja do debaty jeneralnej nad ustawą względem powszechnego długu państwa.

Debatte utrzymuje, że przyjęcie przedłożeń rządowych w sprawie delegacji jest jakby zapewnione. W sobotę miał Beust pogadankę z posłami, w której wyłuszczył im powody, które znagliły rząd do sformułowania projektu delegacyjnego.

Praga d. 11. b. m. Były burmistrz Bielski odpowiedział deputacji miejskiej, że dawnej godności nie przyjmie pod żadnym warunkiem — i niezwłocznie wyjechał za granicę.

Niemcy. W Bawarji ma wejść w życie nowa ustawa wojskowa z dniem 1. stycznia r. 1868. Pomimo tylokrotnych zaprzeczeń, mają jednak nastąpić zaręczyny króla Ludwika z arcyksiężniczką Zofią d. 29. bm.

W Mnichowie postanowił Volksverein wynurzyć swe uczucia wiedeńskiej Radzie gminnej, za jej zachowanie się w sprawie konkordatu.

W Berlinie zaprzeczają urzędownie, aby artykuł *Nordd. Allg. Ztg.*, domagający się ściślejszego związku południowych państw niemieckich ze Związkiem północnym, miał być inspirowany przez p. Bismarka.

Francja. *Monitor* z d. 10. bm. pisze: „Lord Lyons wręczając wczoraj cesarzowi listy uwierzetelniające, rzekł: Sire! Serdeczny stosunek między Francją a Anglią przyczynił się potężnie do dobra obu krajów i szczęścia całego świata. Rozkazy królowej przepisują mi, niczego nie omieszkać, coby ten stosunek mogło utrzymać i wzmocnić“.

Cesarz odpowiedział: „Jestem wzruszony z powodu uczuć, które pan wyjawiasz w imieniu królowej; znam ich całą doniosłość i odpowiadam na nie z mej strony prawdziwem przywiązaniem ku jej osobie i rodzinie. Od początku moich rządów, starałem się przedewszystkiem utrzymać serdeczny stosunek z Wielką Brytanią, który wydał już tyle owoców. Nie wątpię, że się pan będziesz starał utrzymać te stosunki, tak korzystne dla postępu cywilizacji i postępu świata. Pamięć po pańskim ojcu, i osobiste pańskie przymioty, zapewniają mu w naszem gronie uprzejme przyjęcie“.

Nasz korespondent paryzki pisał w liście, umieszczonym we wczorajszej Gazecie, że pomiędzy tamtejszą ludnością zaczyna się objawiać wielkie niezadowolenie z przyczyny drożyzny, wzmagającej się z dniem każdym. Rząd musi się rzeczywiście obawiać zaburzeń, kiedy prefekt Sekwany czuł się być zmuszonym ogłosić następujące obwieszczenie: „Aby piekarze mogli sprzedawać kilogram (2 funty cłowe) najlepszego chleba po 50 cnt. a pośledniejszego po 42 cent. otrzymają, wynagrodzenie z kasy stowarzyszenia piekarskiego.“

Stronnictwo klerykalne przyjęło jak najgorzej pogłoskę o mającej się zebrać konferencji. Biskup z Orleanu wyraża się przy tej sposobności mniej więcej w ten sposób: „Mówią, że na kongresie chcą załatwić sprawę rzymską. Według mego zdania, sprawa ta już jest rozwiązana, lub mówiąc jaśniej, niema żadnej rzymskiej sprawy. Zwierzchnictwo naczelnika katolickiego kościoła muszą szanować. Jak zawsze, tak i teraz świeci obowiązek na naszym sztandarze. Papież musi być panem we własnym domu, i powinien mieć granice, któreby go bronić mogły. A jeźli będzie kongres, to niech w nim udział wezmą sami tylko królowie. Nie mogę pojąć, jak losy Piusa IX. i kościoła, mogą zale-

Obrazki na ścianach domostw moskiewskich.

Chcąc cudzoziemcom sprostać, Moskale mają również malarstwo i malarzy. Rzeczywiście znaleźli się u nich Brinłów i obraz „Zuiszczenie Pompeji,“ Iwanow i obraz „Święty Jan na puszczy“ i inni artyści i inne obrazy. Ale czy nie najwięcej współczucia i rozkupu znajdują u wykształconej publiczności moskiewskiej niezliczone kopie nagich „Rusałek?“

Nie chcąc nikomu sprostać, samo przez się, dla innych celów lub potrzeb miejscowych, rozwija się w ich społeczności inne malarstwo — ludowe. Autorami są ludzie z gminu, a publicznością, kupującą pomienione produkta, jest — gmin. Zbite na prędce budy z desek, na jarmarkach Kreszczeńskiej w Charkowie, Korennej pod Kurskiem, Niżnogrodzkiej i t. d. są dla nich wystawą. Obrazy, zakupione na jarmarkach, jeżeli są święte, lud pomieszcza jedne po nad drugiemi w jednym zawsze, uprzywilejowanym rogu izby; obrazy zaś innej treści nalepia najczęściej wprost na ścianach. Wsie całe, szczególniej we włodzimierskiej gubernii, zajmują się robotą obrazów, przedewszystkiem świętych (ikon); kobiety, jak się wyrażają o tem same, „mażą“; mężczyźni zaś rozwożą na sprzedaż.

Mazanina ikon nie przedstawia nic samodzielnego, jest tylko kopiowaniem stylu bizanckiego ikon, któremi są okryte „ikonostasy“ moskiewskich cerkwi. Charakteryzuje je symetryczność, oraz drobiazgowość w wyrobieniu włosów na brodach i głowach świętych i ozdób na szatach, przypominająca malowidła chińskie. Bogactwo ram, w które są oprawione, może jest ważniejszą rzeczą u bogomolnego nabywcy, niż sam obraz. Zwykle ikony są malowane na drzewie olejnemi farbami.

Rozmaitość nierównie większą przedstawiają obrazki, odbite zapomocą łubu (kory), tak zwane „łubocznyja kartinki“. Przeróżna treść w nich występuje; przypatrzmy się niektórym.

Na wielkim arkuszu, są jakich trzydzieści razy przedstawione rogatki, i w każdej jedne i teżsame figurki: stoją diabły z rogami i ogonami z wyczekującą miną — ku nim wszędzie dwaj aniołowie podprowadzają świętą Fieklę (Teklę), trzymając każdy worek z pieniądzmi w ręku. Napisy na rogatkach rzecz wyjaśniają: wystawione na nich po kolei nazwiska grzechów, za które aniołowie z worków opłacają diabłom kopytkowe. Jakiemiż drogami trzeba było świętej Fiekli dobierać się do nieba!

Idźmy do nieba, rozumie się moskiewskiego, przedstawionego na obrazku z podpisem: „uczta sprawiedliwych“ (pir prawiednych). Na długim stole zastawione rozmaite jadła (jastwa) w misach i napoje (napitki, zapewne i „nalewki“) we flaszach. Aniołowie usługują. Rzecz szczególna, że biesiadnikami są sami ojcowie duchowni narodu — w szatach z szerokiemi rękawami (wygodne do chowania jaj w czasie wielkanocnym), z kołpakami na głowach i z rozłożystemi brodami („łapatoju,“ t. j. na kształt łopaty — wyrażenie techniczne). Pojęć o życiu przyszłem Moskali, dopełnia obrazek z napisem „uczta wyklętych“ (pir akajannych.) Przy stole sami świeccy; nad półmiskami w powietrzu unoszą się diabły i podkręciwszy ogony — robią, o czem się u nas nie pisze publicznie. W każdym razie, według obrazków właśnie okazanych, zaopatrywanie brzucha stanowi życie przyszłe Moskali. Należy wiedzieć, że na wszystkich obrazkach jest podpis „za dozwoleniem cenzury“ (s dazwalienja cienzury) — której przeznaczeniem jest ochraniać moralność narodu. A wiadomo, że rzeczy treści religijnej przechodzą oprócz zwykłej, jeszcze przez cenzurę duchowną.

Przypatrzmy się innym obrazkom, również cenzurowanym, treści świeckiej. Najpowszedniejszym jest portret panującego cara, zwykle w mundurze wojskowym: strach, któremu ulegał malujący artysta, dodał rysom nieco podobieństwa. — A owa chęć zasłużenia się wobec „naczalstwa“, poruszyła fantazję w obrazku, przedstawiającym całą rodzinę carską, otoczoną obłokami, laurami i td., i podpisami: „gosudar cesarz, gosudarynia cesarzowa i wielki książę następca tronu, kroczą do świątyni sławy“ (sziestwujut wo chram sławy). Bohaterowie zaborów, w okół przez Moskwę popełnionych, jako też same zwycięztwa znalazły swoich „żywopisców“ — tak zwą Moskale malarzy. W mundurze na koniu narysowany Paszkiewicz; poza nogami konia, z pretensją do perspektywy, jakieś domki w płomieniach, i podpis u dołu następny: „kniaź arszawskij (zamiast warszawski) na kanie, Arszawa u nog jewo garit (pali się); na to on kniaź arszawskij cztob jeździł na kanie, na to ana Arszawa, cztob garieła“ (na to on księciem warszawskim żeby jeździł na koniu, na to ona Warszawą żeby się paliła.) Prawdziwy „samorodek“ dowcipu, w którym tak dobrze „okazuje“ się jego powinowactwo z głupstwem. — A owe zwycięztwa, gdzie przez całe szeregi „christolubiwawo woinstwa“ (chrześciańskiego wojska — tak, zapewne przez ironię nazywa Moskwa swe wojsko) smagnięto czerwoną farbą, dla oznaczenia żołnierzy, linię przez głowy, szyje i dalej. Jest się czemu przypatrzyć, by zapłakać nad nędzą umysłową wielu milionów ludzi.

Jeszcze wyrazem tej nędzy umysłowej w jednych, a rozmyślnego wprowadzania w ciemnotę u drugich, jest karta geograficzna, czy też obraz geograficzny, który się zdarza napotykać po ścianach gospod moskiewskich. Połowę mapy zajmuje Ruś (w pojęciu rządowem), a środek Rusi zalewa miasto Moskwa, którą reprezentuje niezliczone mnóstwo cerkwi z kopułami i krzyżami. Resztę mapy oddano innym narodom, osadzając je wszystkie na wyspach. Wodę, oblewającą wyspy, ochrzczono szczególniejszą nazwą „rieka okian“ (rzeka Ocean); na wszystkich lądach podawano nazwy, jakże charakteryzujące ciemnotę ludu i „błagonamierennost'“ (po polsku łotrostwo) oświecających!

Naprzykład nad jedną wyspą napisano: „zdieś żywut Francuzy, preždie prawosławnyje, tieper jeretiki“ (tu mieszkają Francuzi, którzy pierwej wyznawali wiarę prawosławną a teraz są heretykami). Nad drugą wyspą napisano: „zdieś żywut Palaki, narod bolno łukawyj“ (tu mieszkają Polacy, naród dotkliwie obłudny). Francuzi są heretykami, Polacy zaś obłudni, — jak to się tu własne cechy i przymioty upatruje w drugich! Ale już szczytem głupstwa („wierch sawierszieństwa“) jest nadpis na, niewiadomo jak tu wplątanych wyspach Balearskich: „zdieś żywut filozofy“ (tu mieszkają filozofowie). Balearskie wyspy produkują tedy filozofów jak karczochy, ogórki lub kartofle! Pomimo woli wyrywa się wiersz: „niech w ciemnościach ludzie brodzą, niech się durnie z durniów rodzą, wiwat imperator!“

Wszelka wojna, lub jej przedsięwzięcie, staje się rządowi carskiemu powodem do puszczenia w obieg niezliczonego mnóstwa kłamstw i i potwarzy. Ileż ich puszczono w czasie wojny krymskiej! Dla wyszydzenia oświaty za pomocą wielu obrazków, przedstawiono eksperymenta cywilizacji zachodniej, dokonywane w Turcji: nadawano Turcji kształt koszuli, którą Francuzi i Anglicy prali, suszyli i maglowali i t. d. Sardynię, która wówczas przyłączywszy się do sprzymierzonych, najwięcej oburzała Moskali, starano się upośledzić w jej własnej małości. Na wagach skarbowych, jakie zwykle bywają na rynkach (bazarach), umieszczano na szali puszkę blaszaną z sardynkami, na drugiej szali miotłę, i miotła przeważała. Sardynia mniej dla nich ważyła niż miotła, a jednak niewiele upłynęło czasu — i obróciła się w królestwo Włoskie. Ale nie o wyraz przenikliwości politycznej, lecz o zohydzenie przed gminem Sardynii, chodziło rysującemu. Zohydzenie — czem? małością! Należy bowiem wiedzieć, że jeżeli jaką można upatrzyć ideę w moskiewczyźnie, ideę dla nich miłą, bliską ich sercu, ożywiającą zamarłe ich dusze i szklanne ich oczy, to jest nią idea wielkości. Nie wielkości duchowej, umysłowej lub sercowej, nie wielkości myśli, słów i czynów — ale wielkości materjalnej państwa, wielkości przestrzeni, jakie ogarnęło i coraz dalej zajmuje.

A.... Z.

żeć od wyroku księcia Gorczakowa i hr. Bismarka. Jeźliby się królowie zebrali, tedy na ścianach sali obradowej nie wahałbym się napisać: „Uczyńcie drugim to, co chcecie aby wam uczyniono!“

L'Indep. Belge, *Gazeta Kolońska* i *Hamburger Nachrichten* zawiadamiają jednogłośnie, jakoby Francja myślała zaprosić mocarstwa do konferencji, która nie będzie miała naprzód sformułowanego programu. Drugi z tych dzienników pisze nawet, że Francja jest gotową cofnąć swe wojska z Rzymu, jeźliby tylko mocarstwa chciały przystąpić do konferencji. Posłom zagranicznym dano polecenia, aby wszelkiemi środkami popierali ten projekt. Mimo tych obietnic mocarstwa, a szczególnie Prusy i Moskwa mają być przeciwne wszelkiej konferencji.

L'Avenir National i *La Liberté* zaniepokoiły się mową, jaką cesarz miał do wiedeńskiego burmistrza. Co mają znaczyć, pisze p. Emil Girardin, słowa w ustach cesarza Franciszka Józefa: „Austrja powinna napowrót zająć przynależne jej stanowisko?“ Jakież jest to przynależne stanowisko? Czy jest to, które Austrja zajmowała *ante bellum* w Niemczech i we Włoszech? W takim razie nastąpiłaby walka, w której z jednej strony widzielibyśmy Austrję z Francją, a z drugiej, Prusy z Włochami. Albo mowa cesarza życzy sobie tego, lub też ma być nie nie wyjawiającą…“

Monitor donoszące o artykule *Gazette des Tribunaux*, mówiącym o przyaresztowanych na Montmartre, dodaje ze swej strony, że wprawdzie policja nie wzywała do rozejścia się przy odgłosie bębnów, bo formalność tę musiano dla tego pominąć, aby niezbyteczenie nie strwożyć zebranych na cmentarzu, lecz że mimo to aresztowania są legalne, bo przytrzymanym osobom zarzucają znieważenie siły publicznej, bunt i groźne okrzyki. Zarzuty te, mają być według *Monitora* zbrodnią.

Anglia. W Barnstaple zaszły d. 8. b. m. nie małe rozruchy. 2000 ludzi uderzyło na rzeźnie i sklepy piekarskie, z których wszystko zabrano. Następnie napadł tłum na młyn parowy. Przyaresztowano pięciu przywódzców. Okazuje się, że i w tej bogacej Anglii nędza, straszniejsza jak gdziekolwiekbądź indziej, zagrozi z czasem ogólnemu porządkowi, jeźli tylko społeczeństwo nie zajmie się sprawiedliwym podziałem pracy i wynagrodzenia.

Włochy. Do dziejów ostatniego wojennego czynu jen. Garibaldego, mamy dodać jeszcze parę szczegółów, na których prawdopodobnie skończymy opis bitwy z pod Montany.

Czytamy w *Corriere italiano*: „Posłowie Crispi, Corte i Sieno, w połączeniu z innymi przyjaciółmi Garibaldego, przybyli do Monte-Rotondo, aby go skłonić do cofnięcia się, bo uważali, że dalszy opór mógłby tylko zaszkodzić ojczystej sprawie. Jenerał był niewzruszony i rzekł, że chce zginąć pod murami Rzymu. (Wszystkie doniesienia zgadzają się w tem, że Garibaldi rzucał się w bitwie naprzód swych zastępów, szukając koniecznie śmierci; p. r.) Dowiedziawszy się, że papieźnicy (papalini) w liczbie 12.000 wyruszyli z Rzymu, jenerał udał się na czele 3 tysięcy źle uzbrojonych ochotników w kierunku Tivoli. Chciał on połączyć się z Nicoterą i zbliżyć do wojsk włoskich, od których w razie potrzeby spodziewał się posiłków. Bądź co bądź papiezcy uderzyli na niego w parę godzin z boku. Dalej pisze *Corriere italiano* samo stanowczo, które zgadza się zupełnie z doniesieniami, podanemi poprzednio w naszej gazecie. Faktem jest już niezbitym, że garibaldziści rozbili pod Montaną papiezkich żołnierzy, i że co fnęli się dopiero przed ogniem francuzkiej piechoty.“

W chwili walki pod Montaną, papież przechadzał się w Rzymie po Corso i błogosławił lud. Huk działowy słychać było nawet w Watykanie.

Monitor doczekał się przecie sprawozdania od jenerała Failly, o czem nas uwiadomił przedwczorajszy telegram. Oto słowa *Monitora*: „Depesze jenerała Failly wysłane z Rzymu dnia 9. listopada z rana, mówią, że korpus, który walczył z Garibaldim, składał się z 3000 żołnierzy papiezkich i 2000 Francuzów. Wojsko Ojca św. prosiło o zaszczyt głównego ataku. Francuzi, tworzący rezerwę, popierali uderzenie, zwracając się przeciw skrzydłom nieprzyjacielskim. Zjednoczony oddział wyruszył dnia 3. b. m. o godzinie 5. z rana i ujrzał się o godzinie 1. naprzeciw nieprzyjacielskiej przedniej straży. Rozpoczęła się czterogodzinna walka pod murami Montany. Papiezcy, poparci kolumną Francuzów, uderzyli na miasto, jednak zapadająca noc nie pozwoliła uzupełnić odniesionych korzyści. Dwie kolumny przyszły dnia następnego, aby ułatwić ponowić — lecz załoga znajdująca się w Montanie kapitulowała d. 4. b. m. z rana. Natychmiast udały się wojska do Monterotondo, gdzie nie zastały nikogo. Stanowiska nieprzyjacielskie były bardzo silne. Myśmy stracili 2 zabitych i 38 rannych, między którymi dwóch oficerów. Papiezcy mieli 20 zabitych i 123 rannych. Ze strony garibaldczyków pozostało na placu boju 600 zabitych i stosunkowo liczba rannych. 1600 pojmanych odstawiono do Rzymu a 700 do granicy. Zniszczono główną siłę powstania. Między garibaldczykami panowała trwoga — wołali, że ich zdradzono. Rzymska ludność przyjęła wojska tryumfalnie (?); karabiny Chassepot dokazały cudów.“

Być może, że sprawozdanie jenerała Failly jest w większej części prawdziwe, lecz co się tyczy strat ze strony Francuzów, to zachodzą tu nie małe pomyłki, bo sam *Giornale di Roma* zapewnia, że „Francuzów zginęło około 50, a pewnie może i więcej.“ (Jego własne słowa; p. r.)

Francuzi obsadzili najgłówniejsze punkta w państwie Kościelnem. Według dzienników rzędowych, ludność miejscowa ma wszędzie nadchodzące wojska, przyjmować z wielkiem uniesieniem. Wprawdzie wierzymy w to doniesienie, lecz z naszej strony możemy śmiało dodać, że zapał ten był sztuczny, spowodowany trwogą, dla której Włosi wiele poświęcić gotowi, a nie uczuciem braterstwa ku armii francuzkiej, bo nienawiść jaką mieszkańcy półwyspu czuli dla swych zaalpejskich sąsiadów nie mogła się w obecnej chwili, jak tylko spotęgować.

Dziś nie możemy jeszcze wyrokować, czy Francuzi pozostaną długo w Rzymie, lub czy się cofną do Civitavecchii. Przygotowania, jakie w tem ostatniem mieście czynią, zdawałyby się przemawiać za drugiem przypuszczeniem. W porcie panuje ruch niezwykły — a wojsko napoleońskie pracuje nad poprawieniem fortyfikacyj nie tylko w dzień, ale i w nocy.

L'Epoque i *Journal de Paris* zapewniają, że Menabrea myśli postawić przed sąd jenerała Garibaldego. W tym celu miano wezwać prokuratorów z Perugii i Ankony, aby zasięgnąć ich rady, przed jakim właściwie sądem miałby stanąć więzień narodowy. Zdaje nam się, że powyższe dzienniki otrzymały nie zbyt dobre wiadomości w tym względzie, bo gdyby gabinet florencki myślał rzeczywiście postąpić sobie w ten sposób z Garibaldim, to byłby — jak to z dobrego dowiadujemy się źródła — nie uchwalał pensji dla pozostałych rodzin po poległych garibaldczykach. Zresztą rozważyć należy, że podobny krok ze strony rządu, mógłby wywołać jeszcze silniejszą opozycję, której Menabrea z pewnością zdawie nie życzy. *Movimento* i *Gazetta Piemontese* dodają ze swej strony, że rząd pragnie wobec Garibaldego motywować tem oskarżenie, że jenerał swojem postępowaniem chciał sprowadzić wojnę na Włochy. Z innych stron donoszą, że sam rząd prosi jenerała, aby na jakiś czas opuścił ojczyznę, a nie brak nawet na takich, co zapewniają, że Stany Zjednoczone myślą go reklamować jako swego obywatela.

La France chce pomiędzy mieszkańcami rzymskimi widzieć jeszcze nie mało agitatorów rewolucyjnych. Opierając się na tym fakcie, który zresztą może być bardzo błędny, katolicki ten dziennik przychodzi do twierdzenia, że Francuzi tak długo nie mogą opuścić posiadłości papiezkich, dopóki się zupełnie nie uspokoją umysły wszystkich Rzymian. Gdyby gabinet paryzki zamyślał w rzeczy samej trzymać się podobnej zasady, to mógłby interwencję śmiało przewlec w nieskończoność. *Monitor* twierdzi, że nadużycia, jakich się dopuszczali Garibaldczycy przy wybieraniu kontrybucji, oziębiły patrjotyzm Rzymian.

Berlińskie czasopisma zaprzeczają, aby Włochy miały się były domagać pruskiej interwencji.

Pomimo usług, jakie Napoleon oddał kurji rzymskiej, między nim a Antonellim ma istnieć pewne naprężenie. Sekretarz stanu zaledwie dał się skłonić do wypuszczenia na wolność pojmanych garibaldczyków, a co się tyczy konferencji, to papież miałby chęć przystać na nią dopiero wtedy, jeźliby mu przyobiecano zwrócić dawne prowincje.

Demonstracja medjolańska była szczególnie skierowaną przeciw konzulowi francuzkiemu. Wybito mu okna. Gwardja narodowa i wojska rozpędziły tłumy, nie zabiwszy przy tem ani jednej osoby.

Wielkie księstwo badeńskie odwołuje z Florencji swego przedstawiciela. Odtąd sprawami badeńskiemi ma się zajmować pełnomocnik pruski. Jest to nowy krok ze strony w. księcia, po którym nastąpią inne, wiodące do zupełnego rozpłynięcia się Badenu w wielkiej ojczyźnie Bismarka.

Czytamy w ministerjalnej *la Nazione*: „Ci, którzy w imieniu godności narodowej doradzają rządowi, aby zerwał wszelkie dyplomatyczne stosunki z Francją, i powstrzymał się od rokowań z gabinetem paryzkim, zapominają, według naszego sposobu zapatrywania się na sprawę rzymską, o rzeczy najważniejszej, t. j. że wojska francuzkie zajmują posiadłości papiezkie.

„Aby skłonić tę armię do opuszczenia włoskiej ziemi, są tylko dwie drogi możliwe. Albo wojna, lub też pokojowe rokowania. Czy wojna jest możliwą? Kogo tylko nie zaślepiła namiętność, ten z pewnością o niej nie myśli. Łatwo zrozumieć, że odwrót Francuzów nastąpi z łatwością wtedy, kiedy zatrą się ziarna nieporozumień, istniejące w tej chwili między dwoma państwami.“

„Nie mieć cudzoziemców w naszym domu, czy to przyjaciół, czy wrogów“ — oto pierwszy obowiązek, jaki na nas wkłada godność narodowa. Starajmy się wydalić Francuzów, a godność naszą zachowany w całości.“

Hollandja. W Hadze umarł minister sprawiedliwości, p. Vorret. Spodziewają się rozwiązania całego gabinetu.

Turcja. W carogrodzkich dyplomatycznych kołach obiega pogłoska, jakoby Moskwa wystosowała okólnik do dworów zagranicznych, w którym mówi, że w celu poparcia chrześcian na Wschodzie nie chce interweniować sama, sądzi jednak, że skargi jej są słuszne, i że dla tego życzyłaby sobie porozumieć się z temi mocarstwami, które pragną interweniować (!).

Według prywatnego telegramu do wiedeńskiej *Debatty*, ostatnia nota austrjacka w sprawie wschodniej, która przed paru dniami doszła do Konstantynopola, różni się o wiele od deklaracji czterech mocarstw, ogranicza się bowiem tylko na udzielaniu rad przyjacielskich.

Kronika.

— **Trembowla** d. 10. listopada. Rada miejska uchwaliła na posiedzeniu z dnia 8. bm. jednogłośnie wysłać na ręce księcia Sanguszki adres do Izby panów, z prośbą o zachowanie naszej autonomii szkolnej.

— **Stryj** d. 9. lutego. Tutejsza Rada miejska podała na ręce ks. Jabłonowskiego petycję do Izby panów w sprawie szkolnej.

Od dnia 7. b. m. zostały targi na bydło rogate w Stryju i Skolem otwarte. Do Węgier zakupują konie 15. i 16. miary.

— **Nominacja.** C. k. galicyjska krajowa dyrekcja skarbu, nadała powiatowemu komisarzowi finansowemu Fryderykowi Blumowi w Węgrzech, stałą posadę finansowego adjunkta konceptowego 1szej klasy przy urzędzie podatków bezpośrednich.

— **Wczorajszy koncert p. Stanisława Szczepanowskiego** dopisał pod względem artystycznym najzupełniej. Wiolonczela nie jest głównym, fachowym, iż tak powiemy instrumentem p. Szczepanowskiego, jednak grą swoją na niej w Piattego *Souvenir de Bellini*, i własnego układu *Fantazji* z opery Kurpińskiego „Krakowskie wesele“, tudzież w Andante i Mazurze własnej kompozycji *Wspomnienie Krakowa*, nietylko rozrzewniał, zachwycał słuchaczów, ale siłą, zapałem, majestatyczną częstokroć potęgą tonów przypomniał ostatni koncert, jaki w mieście naszem przed 10ciu laty dał śp Servais. Świetny ten rezultat przypisać trzeba w znacznej części p. Czerwińskiemu, który mu po mistrzowsku towarzyszył na fortepianie. Oklaski, któremi obsypywała publiczność koncercistę, nie wyrównywały jednak temu uniesieniu, które wybuchało burzą po obu numerach, odegranych na gitarze, a to: *Ma Normandie*, z warjacjami, Wstęp i Allegro z symfonii Berlioza (ułożył na gitarę p. St. Szcz.), i *Dumki ruskie i Krakowiaki* (oryginalna jego kompozycja).

W samej rzeczy, po pierwszych kilku akordach, które Szczepanowski uderzy na gitarze, już poznasz, że to gra mistrz; niewdzięczny, ograniczony, dzisiaj na Północy zapomniany prawie instrument nabiera pod palcami jego giętkości, expresji, harmonii, słodyczy; tony nawet flażeoletowe, pasaże, stakkata płyną, sypią się, iż by może w takich n. p. utworach jak owe „Dumki ruskie i Krakowiaki“ pod pewnym względem nie dorównały skrzypce. Dumka ruska „Ty diwczyno iz Podola,“ jest niewyczerpanym tematem dla kompozytorów, ale warjacje na jej temat w powyższej kompozycji Szczepanowskiego, jego ręką na gitarze wykonane, mienią się jak łzy w oczach zapłakanej molodycy, płyną jak żałość bez granic po stepie ukraińskim. A przecież jeszcze piękniejszym powagą swoją wydawał nam się wstęp do tej kompozycji — to jakby uwertura do wielkiej smętności dramatu narodowego. Prócz tego p. Szczepanowski zagrał po wywoływaniach *Mazura* dziarskiego na gitarze.

Więcej niż ozdobą tego koncertu, był śpiew panny Wilhelminy Pachmann. Jest w jej głosie brawura, polot, wyraz, ale ratuszowa sala jest za szczupłą dla śpiewu takiego, jakiego wymaga „Wielka Arja“ z *Afrykanki*. Daleko więcej się podobała „Arja“ z Donizettego opery *La favorite*; a zupełnie się podobał *Mazurek* Szopena o polskim tekscie, wykonany przez pannę P. z doskonałem ucharakteryzowaniem treści jego, filuternie, swobodnie, naiwnie. Mazurek ten musiała panna P. na żądanie publiczności powtórzyć.

Deklamacja, co do wygłoszenia, udała się, jak się rzadko udają u nas deklamacje. P. Szymański bardzo dobrze czytał Słowackiego *Agamemnona*. Szkoda, że nie wybrano innego wierszu. Ten wiersz pozostanie wieczną plamą na sławie poety — tyle w nim kłamstwa, cynizmu i zaciekłości.

Publiczność niestety bardzo miernie się zgromadziła.

— **Sambor** d. 9. listopada. Korespondencja „z pod Sambora dnia 29. października b. r.“ w dodatku do nr. 176 *Dziennika Lwowskiego* umieszczona, zwala na teraźniejszą Radę miejską i burmistrza winę, nie wejścia w życie kasyna mieszczańskiego, i jakoby połączonej z niem czytelni, zarzuca z tego powodu teraźniejszej Radzie gminnej i burmistrzowi niczem nieusprawiedliwiony wobec kraju brak chęci i energii, i grozi, że dowcipny *Pszonka* przedstawi Radę i burmistrza pewnego pięknego poranku pomiędzy karykaturami, z podpisem „Towarzystwo nieprzyjaciół nauk.“

Złośliwie ubliża korespondent teraźniejszej Radzie miejskiej i burmistrzowi, albowiem rzecz co do kasyna mieszczańskiego miała się jak następuje:

Przy końcu z. r. powzięli byli tutejsi mieszczanie myśl zaprowadzenia w Samborze kasyna mieszczańskiego na wzór lwowskiego, a dawniejsza Rada gminna uchwaliła była przekształcić dawne areszta w ratuszu, na lokal kasynowy, nie dodając wcale, że odstępuje bezpłatnie zrestaurować się mający lokal temu kasynu, o połączeniu zaś miejskiej czytelni z kasynem mieszczańskiem nie było mowy. Po zatwierdzeniu statutu rzeczonego kasyna przez c. k. namiestnictwo, polecił dawniejszy burmistrz, p. Popiel, dnia 26. stycznia b. r. urzędnikowi gminnemu wprowadzenie kasyna w życie, ale to nie nastąpiło, chociaż dawniejsza Rada miejska i burmistrz do końca marca b. r. urzędowali. Po ukonstytuowaniu się zaś nowej Rady miejskiej, zebrali się członkowie kasyna na naradę, względem wprowadzenia w życie kasyna, ale gdy takowe tylko 63 członków liczyło i wkładki dotychczas uiszczone tylko 14 złr. 80 kr. wynosiły, gdy dalej wkładki miesięcznie po 50 kr. w. a. od 63 członków na prenumeratę dzienników, czynsz za lokal, jego umeblowanie, nareszcie na służbę nie wystarczały, a doświadczeni mieszczanie oświadczyli, że do wprowadzenia w życie i utrzymania kasyna potrzebaby niezbędnie, aby gmina miasta Sambora bezpłatnie lokal na kasyno odstąpiła, a oprócz tego po 500 złr. w. a. z funduszów swoich na utrzymanie kasyna rocznie płaciła, rozeszli się członkowie, nie uchwaliwszy wprowadzenia w życie mieszczańskiego kasyna.

Do obowiązków Rady gminnej nie należy wprowadzanie w życie stowarzyszeń, których głównym celem jest zabawa; ten obowiązek cięży na założycielach kasyna, których się 20 na statutach podpisało, do nich więc powinienby korespondent zwrócić się ze swoimi zarzutami, kiedy sądzi, że zaprowadzenie kasyna mieszczańskiego w Samborze jest niezbędnie dla miasta a nawet „dla kraju“ potrzebnem. Ale Rada gminna nie powinna swoich funduszów na takie cele obracać, zwłaszcza, że miejskie dochody, chociaż dosyć znaczne, bo 40.000 złr. w. a. rocznie wynoszące, na inne, ważniejsze potrzeby (same szkoły kosztują rocznie przeszło 13.000 złr. w. a.) zaledwie wystarczają.

Najdobitniejszym powodem, że nie potrzeba kasyna mieszczańskiego w Samborze, jest ta okoliczność, iż liczy ono tylko 63 członków na 11.000 mieszkańców, co ztąd pochodzi, że istnieje już w Samborze kasyno przeszło 40 lat, do którego wszyscy mieszkańcy miejscy, pragnący zabawy towarzyskiej i czytania czasopism, mogą bez najmniejszej przeszkody być przyjęci.

Zbawiennem byłoby zaprowadzenie czytelni miejskiej, i Rada miejska zajmie się tem w najkrótszym czasie.

— **Z nad Zbrucza.** (*Moskale w Galicji. Wizyta u batiuszki*). Grecko-katolicki ksiądz Antoni Zderkowski z Toustego, znany z zamachu na rogi św. Jana, jest zaciętym wrogiem wszystkiego co polskie, wyjąwszy pieniędzy, któremi nigdy nie pogardza. Ów ksiądz Antoni Zderkowski uważa to za przestępstwo wobec dziekana i batiuszki, mówić, a temci więcej pisać po polsku, gdyż w urzędowej swojej korespondencji pisze albo po moskiewsku, albo też po niemiecku, jeźli go już bieda przyciśnie. W najnowszych czasach wpłynęło kilka metryk od księdza Zderkowskiego do sądu grzymałowskiego w języku niemieckim tak opiewających: „*N. N. gr. kat. Religion — „russischer Nationalität“ ist im Jahre… geboren.*“ Dla czego ks. Z. do metryki wciąga, iż ten lub ów włościanin jest „moskiewskiej“ narodowości, trudno odgadnąć.

O dalszym postępie Moskali w Galicji, którzy zamanifestowawszy się raz przez *Słowo*, teraz i urzędownie jako tacy występują, czas by już raz było, ażeby Wys. ministerjum na propozycję namiestnictwa, lub też za pomocą interpelacji naszych delegatów w Radzie państwa toż samo urzędownie orzekło, czyli „*russisch*“ jest i ma być na przyszłość właściwe i urzędowe, i co Wys. rząd nadal zamyśla z temi „*russischen Leute*“, jak ks. Zderkowski i jemu podobnymi począć, gdyż przy teraźniejszym stanie rzeczy dalej tak pozostać nie może.

Skutki otwartej propagandy moskiewskiej okazują się przy granicy moskiewskiej aż nadto dobitnie. Wieś pograniczna Kałaharówka zostaje z naprzeciw za kordonem moskiewskim położonem miasteczkiem Satanowem ciągle w ścisłych bezpośrednich stosunkach, tak, iż Moskale ją już prawie jako część nowo zdobytej prowincji russkiej uważają. Gdy w szyzmatyckich cerkwiach Satanowa liczne praźniki i procesje się odbywają, zapraszają moskiewscy popy i objezdczyki naszych włościan do siebie, ażeby się ich cudownym ceremoniom przypatrzyli, a częstując ich przy tej sposobności, wystawiają im rządy carskie w najzłocistszych barwach, prawiąc oraz o wolności lisów i pasowysk, u nich egzystującej. Chłopi nasi gromadnie przechodzą granicę jawnie i bez przeszkody, a widząc tamże „cudowne obrazy“ i jaskrawo-złociste szaty, w jakie się popi przy takich sposobnościach zwykli przystrajać u-częstowanie nakoniec moskiewskim tytoniem (który daleko jest lepszy jak nasz, dla klasy niższej przeznaczony), tabaką i gorzałką, oraz pobłogosławieni i skropieni święconą wodą, i ujęci stosownem kazaniem — wracają z podobnej wizytki zachwyceni i zupełnie ujęci. Nasza straż finansowa nie jest w stanie, pomimo chęci i nadwerężonej służby, wstrzymać nawet pielgrzymów, ponieważ wedle nowej organizacji straży, jeden strażnik ma linię 6milową pilnować, gdyż straż bowiem znacznie zredukowaną została, a wiele stacyj pogranicznych zwinięto, Bóg wie dla czego.

Podobną wizytkę batiuszkom oddał nowo przybyły ksiądz Chomiński z Zielonego. Ks. Chomiński przybywszy pewnego pięknego dnia do Kałahurówki, poszedł przez groblę Zbrucza do Satanowa, witany na moskiewskiej stronie radośnie. W Satanowie przyjmowano go z otwartemi ramionami, oprowadzano po cerkwiach i klasztorach prawosławnych, dano na jego cześć bankiet, na którym spijano różne, do serca moskalofila przemawiające toasty. Ks. Ch. dopiero późno wrócił z bankietu, głęboko zentuzjazmowany.

— (*S*) **Z Tarnopola.** Czytając w Gazecie waszej że Rady gminne prawie wszystkich znaczniejszych miast naszego kraju pouchwalały zaniesienie petycji do Izby panów względem uchylenia ważności § 11. lit. *i* ustawy o kompetencji Rady państwa dla naszego kraju, a temsamem o pozostawienie mu autonomicznej ustawy szkolnej przez Najj. Pana już sankcjonowanej, mógłby kto myśleć, że nasza Rada gminna nie pojmuje dostatecznie doniosłości rzeczonego prawa, lub jest dla niego obojętną. Otóż z przyjemnością donieść mogę, że Rada gminna naszego grodu była po lwowskiej, podobno najpierwszą, która taką uchwałę jednogłośnie powzięła, i rzeczoną petycję do Izby panów już wysłała. Z mnogości tych petycyj i jednomyślności dotyczących uchwał mogą wiedeńscy centraliści dosadnie się przekonać, że pod względem autonomii krajowej szczególnie co się tyczy urządzenia wychowania publicznego, tego najważniejszego czynnika dobrobytu i siły kraju i państwa, nie ma u nas różnicy zdań. Żałować tylko należy, że Rady powiatowe dotąd nie są jeszcze w możności wypowiedzieć w tej mierze swego zdania, gdyż wtedy jednomyślność rzeczona kraju, jeszcze dobitniej by na jaw wystąpiła.

Tutejsza Rada miejska powzięła na swem posiedzeniu, dnia 5. bm. odbytem, jeszcze dwie jednomyślne uchwały, dotyczące wychowania publicznego. Jedną, aby w tutejszej szkole trywialnej, dopiero od 3ch lat na przedmieściu założonej, językiem wykładowym był język polski, gdyż na usilne żądanie byłego, jedynie tylko ze swych russifikatorskich chęci znanego inspektora szkół ludowych, zezwoliła dawna reprezentacja miasta na zaprowadzenie w rzeczonej szkole języka ruskiego jako wykładowego, czem dzieciom do tej szkoły uczęszczającym, których znacznie przeważająca liczba jest obrządku rz. kat., wielką wyrządzono krzywdę. Drugą, aby wnieść do Wys. namiestnictwa prośbę, by w tutejszej szkole panieńskiej, (w której tenże sam inspektor wbrew wyraźnemu rozporządzeniu c. k. ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 31. października 1850 do l. 7390 orzekającemu, że język ruski w szkołach dziewcząt w wschodniej Galicji ma być przedmiotem nieobowiązkowym, naukę rzeczonego języka jako obowiązkową zaprowadził, pomimo że w rzeczonej szkole ledwie kilkanaście dziewcząt jest obrz. gr. k.), nauka języka ruskiego jako obowiązkowa bezzwłocznie ustała, a język ten jako przedmiot nieobowiązkowy wtedy tylko był udzielany, jeżeli rodzice przynajmniej 25 dziewcząt tego wyraźnie zażądają.

— (*N*) **Z Brodów** dnia 10. listopada. (*Poczta. — Telegraf. — Moskalofil.*) Miasto Brody stoi do ludności lwowskiej jak 3 do 1. Pod względem zaś obrotu handlowego, Brody zajmują po Lwowie pierwsze miejsce. Świat handlowy wymaga wielkiej akuratności i szybkości, co ułatwiają poczty. Lecz jeżeli poczta od 12tej do 3ciej godziny wśród dnia nie jest dla publiczności

przystępną, to przez tę niemiłą zwłokę cierpi ludność a jeszcze więcej świat handlowy. Poczta przychodzi do Brodów o godzinie 12tej, w trzy godzin później może korzystać z niej publiczność. Przyczyną tego jest niedostateczna liczba urzędników pocztowych, jest ich wszystkiego czterech, którzy naraz wszyscy pracować muszą, a zatem w ciągu dnia o zmianie urzędników mowy być nie może. Zwracamy na ten ważny przedmiot uwagę głównej dyrekcji pocztowej we Lwowie, bo stosownie do ludności, muszą i dochody pocztowe być odpowiednie, przeto nie brak funduszu na utrzymanie takiej liczby urzędników, ażeby mieszkańcy przez cały dzień, czyli godzin 12 mogli na poczcie swe sprawy załatwiać — wtenczas byłaby rzeczywiście poczta dla publiczności.

Telegraf stoi w najbliższej styczności z pocztą, i powinien w każdej porze być przystępnym. Tymczasem lokal telegraficzny w Brodach tylko do godziny 9tej w wieczór oświeca swoje kręte schody, a kto się później uda na telegraf, musi czołem szukać ścian.

Pan Trylowski, znany galicyjski moskalofil i biegły wichrzyciel, zaszczycił swoją bytnością w tamtym tygodniu i miasto Brody. Bytność jego nie była bez szczególnej misji, bo Brody są dosyć odległe od jego teraźniejszego pobytu. Jest on w Lubelskiem profesorem gimnazjalnym i pobiera 1200 rubli. Odwidził on w okolicy kilku księży ruskich i ruszył dalej w świat, lecz niewiadomo dokąd. Opowiadał tu, iż z powodu przeniesienia gimnazjum do innego domu, skorzystał tyle czasu wolnego, iż mógł odwidzić Brody. Często można u nas spotkać się z takiemi tajemniczemi postaciami. Mieliśmy tu zdarzenie, iż taki wysłannik przybył jednokonką włościańską, a później zabrała go nadesłana z Radziwiłłowa — kareta paradna.

— **Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego** zajmuje się w myśl §. 1. nr. 4. wyszukiwaniem odpowiednich dla młodzieży uniwersyteckiej miejsc bądźto w kancelarjach pp. adwokatów lub notarjuszów na praktykę, bądź w zakładach naukowych i domach prywatnych w celu udzielania nauk, i ufając, że rekomendacje jego znajdą przychylne uznanie, poleca jak najgoręcej swoich kandydatów. Nie ma wątpliwości, że polecani będą przezeń tylko godni tego.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można ustnie lub pisemnie „w kancelarji Wydziału Towarzystwa" w gmachu uniwersyteckim. Kancelarja otwarta codziennie między godziną 10. a 12. przedpołudniem, a 4. a 5. popołudniu.

— **Caryca moskiewska** przejeżdżała przedwczoraj wieczorem przez Lwów, wraz z dwoma swemi córkami w powrocie z Krymu do Petersburga. Tą razą wysiadła na chwilę na dworcu lwowskim, na którym przyjmowali ją oficjalnie naczelnicy władz tutejszych. Caryca udała się do salonu Iszej klasy, podczas gdy jej świta w przyległym pokoju zasiadła do obiadu, na który zaprosiła ją dyrekcja kolei Karola Ludwika. Zastanawiało to wszystkich, że członkowie tej świty, a nawet Czerkiesi i kozacy przyboczni, rozmawiali z urzędnikami kolei bardzo płynnie po polsku. Namiestnik hr. Gołuchowski, który z urzędu wyjechał naprzeciw carycy, otrzymał order św. Aleksandra Newskiego. Na dworcu kolei podczas przejazdu carycy, nie było nikogo z publiczności.

— **Proces prasowy.** C. k. sąd obwodowy w Stanisławowie uznał drukarza i redaktora wychodzącego w Kołomyi pisma moskiewskiego p. t. *Hołos narodnyj*, p. Biłousa (brata tamtejszego dyrektora gimnazjalnego) winnym przekroczenia podburzania przeciw władzom rządowym (§. 300 k. k.) i przekroczenia podburzania przeciw narodowościom (§. 302 k. k.) i skazał go na 20 złr. grzywny i na 14 dni aresztu, zaostrzonego jednodniowem zamknięciem w osobnej celi.

— **Czwarta klasa szkoły realnej w Tarnopolu** otwartą zostanie z początkiem przyszłego roku szkolnego. Jak się z pewnego źródła dowiadujemy, profesorowie tejże szkoły, którzy bezpłatnie przyjęli na siebie obowiązek udzielania lekcyj w tej klasie, a szczególniej profesorowi A. Ellingerowi, który projekt dotyczący wypracował, i ze znaną gorliwością popierał, zawdzięcza miasto nasze i okoliczne części kraju to podniesienie jednego z tarnopolskich zakładów naukowych, którym to czynie, znamionującym wielką gorliwość profesorów tejże szkoły i Wys. c. k. namiestnictwo w tych dniach z pochwałą się wyraziło.

Językiem wykładowym i w tej klasie, jak w trzech innych dotąd, będzie język polski, gdyż zaprowadzenie języka krajowego w tutejszej szkole realnej nie napotkało na żadne trudności, przeciwnie, od razu język ten w bież. roku szkolnym we wszystkich klasach wprowadzonym został, grono bowiem nauczycieli tejże szkoły składa się ze samych Polaków.

— **Dzisiejszej nocy** przypada perjodyczne coroczne spadanie gwiazd. Jeżeli pogoda dopisze, i chmury nie zasłonią nieba, będzie to widowisko świetne, mianowicie między godziną 11tą a 2gą o północy.

— (*L*) **Teatr.** W poniedziałek występowała w operetce *Precjoza*, zaangażowana niedawno p. Bieńkowska w roli tytułowej. Młoda ta artystka ma niezaprzeczony talent, ale boimy się, czy zakres ról, w których tu będzie mogła występować, nie okaże się za szczupłym, wszystkie są już bowiem zajęte przez więcej rutynowane artystki, i chyba w nowych zupełnie sztukach dobra wola dyrekcji będzie ją mogła od czasu do czasu okazać publiczności. Nie pojmujemy, dla czego p. Bieńkowska, nie będąc śpiewaczką, występowała w roli *Precjozy*, deklamacja jej, jakkolwiek nienaganna, nie mogła zastąpić śpiewu. Brak przytem jeszcze p. Bieńkowskiej dostatecznej siły gry i głosu do oddania głębokich uczuć *Precjozy*. Reszta ról wypadła dobrze, chóry zrobiły swoją powinność, a don Pedro (p. Linkowski) donna Petronella (p. Zalewska) i don Contreras (p. Dębicki) umieli rozśmieszyć publiczność, która wywoływała parę razy p. Bieńkowską i p. Linkowskiego. Na wyszczególnienie zasługują role cygana i cyganki, odegrane przez p. Królikowskiego i p. Hubertowę, jakoteż don Alonzo, odegrany przez p. Szymańskiego.

Jutro przedstawiony będzie po raz pierwszy obraz dramatyczny 5aktowy: *Złote Runo*, oryginalnie napisany przez p. Zofię Mellerową.

— **Wydział czytelni akademickiej** nadesłał nam następujące pismo: W nr. 237 *Gazety Narodowej* z dnia 7. bm. znajduje się w Kronice artykuł pod znakiem (*B*), w którym między innemi uwagami o czytelni akademickiej, uczyniono ostre wyrzuty redakcjom dzienników polskich.

Oświadczamy, że między bezimiennym autorem tych uwag, a Wydziałem czytelni, niezachodzi żaden stosunek, że Wydział nikogo do umieszczenia takiego artykułu nie upoważniał, a przeto odpowiedzialnym zań być nie może.

Ostatnie wiadomości.

W Klausenburgu uchwaliła Rada gminna przesłać ministrom węgierskim adres zaufania. Z Wukowaru donoszą, że ludność tamtejsza przyjęła bardzo okazale barona Raucha, który przybył aby spowodować porozumienie z Węgrami.

Zamęzcie króla Ludwika bawarskiego, jakoś się nie wiedzie. W dzisiejszym „Przeglądzie politycznym" pisaliśmy na podstawie dość dobrych wiadomości, że zaślubiny przyjdą do skutku z końcem bieżącego miesiąca, a tymczasem zapewnia *Süddeutsche Presse* z dnia 11. b. m., że pogłoski o mających nastąpić zaręczynach są zupełnie bezpodstawne.

Umieszczone poniżej nasze telegramy z Paryża i Florencji, są niemałej doniosłości. Usunięcie się pana Lavalette, i okólnik ministra Menabrey do pełnomocnika włoskiego przy dworze tuileryjskim pana Nigry, w którym rząd florencki domaga się ustąpienia wojsk napoleońskich i zmiany konwencji wrześniowej, wyjaśniają coraz więcej zamgloną sprawę rzymską, i muszą w bliskiej przyszłości spowodować albo zebranie się konferencji, lub też jaki inny krok ze strony Napoleona, o którego istocie trudno dziś wyrokować.

Co się tycze konferencji, to *L'Etendard* i *la France* donoszą zgodnie: „Wszystkie państwa europejskie objawiły przychylne zdanie pod względem jej zwołania. Wskutek tego rząd rozesłał drugi okólnik i urzędownie przedłożył małym nawet państwom propozycję konferencji. D. 10. b. m. miano wysłać zaproszenie do pięciu wielkich mocarstw, tudzież do Szwecji, Danji, Holandji, Belgji, Hiszpanji, Portugalji, Szwajcarji, Saksonji i do czterech południowych państw niemieckich, papieżowi i królowi włoskiemu przesłano szczególne zaproszenie. Mówią, jakoby ta konferencja miała także uchwalić postanowienia potrzebne do urządzenia spraw turecko-greckich, ale zdaniem naszem wiadomość ta zdaje się być prawie niepodobną, bo Anglia, lubiąca na Wschodzie podtrzymywać *status quo*, nie byłaby się zgodziła na konferencję, któraby mogła spowodować jeszcze większe zawikłania.

L'Indep. belge zapewnia, że Francja zapraszając mocarstwa do wzięcia udziału w konferencji, nie stawia warunku utrzymania świeckiej władzy papieża, tylko ogranicza się na oświadczeniu, że Europa powinna obraniać naczelnika kościoła katolickiego.

Rząd włoski wypowiedział otwarcie, że nie zgadza się na konferencję, w której miałyby wziąść udział tylko pierwszorzędne mocarstwa i dla tego to Francja zaprosiła nawet najmniejsze księztwa.

We Wiedniu nie otrzymano do d. 12. bm. żadnego zaproszenia na konferencję.

Gazetta di Firenze sądzi, że ruch we Włoszech był dziełem Mazziniego, który bawi w Londynie, i ztamtąd gotuje okólnik dla udowodnienia, że ostatnie wypadki obrócą się na korzyść jego zamysłów.

Kreuz Ztg. z dnia 11. b. m. umieszcza następujące uwagi: „Jeżeli rząd francuzki zapraszając na konferencję nie poda równocześnie jasno określnoych przedłożeń, tedy czynność tę dyplomatyczną trzeba uważać za nieudałą. Nawet gdyby się konferencja udała, to jeszcze wielkie mocarstwa niekoniecznie zechcą się zgodzić na żądania Francji.

Nordd. Allg. Ztg. pisze dziś po raz piąty, czy szósty, że Włochy nie domagały się interwencji ze strony pruskiej. Zdaje się, że tem ciągłem zaprzeczaniem chcieliby właśnie przekonać Europę o rzecy wręcz przeciwnej.

We Florencji utrzymuje się ciągle pogłoska, jakoby Menabrea myślał istotnie o rozwiązaniu Izby poselskiej, ponieważ większość deputowanych zebrawszy się ostatniemi dniami na prywatną naradę, postanowiła nie pozwolić rządowi wybierać nowych podatków.

Odnośnie do najświeższych żądań włoskich, pisze florencka *l'Opinione* pod dniem 12. b. m.: Obecność Francuzów w Rzymie jest naruszeniem zasady nieinterwencji. Chcąc układy rozpocząć, potrzeba, aby Francja stosownie do oświadczeń swoich, wyprowadziła wojska, albo naznaczyła termin okupacji." A *Monitor* z tego samego dnia umieszcza następujący artykuł: „Rząd cesarski dowiedział się z żywem zadowoleniem o dobrowolnem postanowieniu rządu włoskiego odwołania wojsk do swojego kraju. Predstawiciel Francji ma polecenie oznajmić gabinetowi florenckiemu, jak dalece rząd francuzki ocenia pojednawczy sposób myślenia i wytrwałość umysłu, który wywołał to postanowienie. Patrjotyczne usiłowania rządu włoskiego około przywrócenia ogólnego porządku, bezpieczeństwa i uszanowania traktatów, wzbudzają u rządu francuzkiego największe zaufanie, i dają mu przekonanie, że dobre stosunki między Francją a Włochami nie tylko nadal trwać będą, ale jeszcze się umocnią i rozszerzą. Cesarz postanowił, że korpus wyprawy francuzkiej opuści Rzym i inne miasta państwa Kościelnego, jak tylko porządek zostanie tam zapewniony."

We Francji wypadają wybory według woli rządu. W departamencie Loire Cher wybrano rządowego kandydata Dessaignes 15.219 głosami. Przeciwnicy jego pp. Bozerian i Pancuse mieli niespełna po sześć tysięcy głosów. W innym departamencie padł wybór na Geliota, który otrzymał 13.708 głosów, a jego przeciwnik 13.104.

Wybory do Izby pruskiej wypadły także po myśli pana Bismarka.

Berlińskie dzienniki sądzą, że stronnictwo umiarkowane, które przy teraźniejszych wyborach odniosło zwycięztwo, będzie popierać rząd w przeprowadzeniu niezbędnych ustaw organicznych.

Berliński sąd kryminalny skazał Twestena za mowę, jaką miał w parlamencie d. 20. maja roku 1865 na dwuroczne więzienie. — Jak wiadomo, Twesten potępiał w tej mowie wymiar sprawiedliwości, i zależność sędziów od rządu. Proces, który mu za to wytoczono, wypadł w dwóch instancjach na korzyść oskarżonego, lecz najwyższy trybunał zniósł wyrok, i kazał go ponownie sądzić. Gdzież się podziała ustawa, mówiąca o nietykalności członków Izby poselskiej!

Mémorial dipl. zdaje się być pewną, że admirał Tegetthoff otrzymał już listy, których się domagał Juarez.

W Genewie przy wyborach do głównej Rady związkowej odniosło zwycięztwo stronnictwo niepodległych. Radykaliści, na których czele stał zawsze James Fazy, przepadli zupełnie. Porządku nie naruszono nigdzie. Wybory te nie wypadły po myśli Francji, która starając się o wpływ we francuzko-szwajcarskich kantonach, popierała zawsze Fazego, który się wyszczególniał jako jeden z głównych popleczników Francji.

Gazeta Wiedeńska ogłasza, że c. k. radca finansowy Jędrzej Szuszkiewicz, przy usunięciu go na trwały stan spoczynku, w uznaniu jego zasług, otrzymał tytuł nadradcy finansowego z uwolnieniem od taksy.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 12. listopada. W Izbie posłów rozpoczęły się jeneralne rozprawy nad ustawą o delegacjach. Toman, Mende, Ryger mówili przeciw; Plener, Skene, Pratobevera za wnioskami Wydziału. Rechbauer wnosi, aby trzecie czytanie odroczono, aż dopóki inne, dotyczące ugody ustawy, tudzież uchwalone już przez Izbę ustawy, nie otrzymają sankcji cesar-skiej. Jutro dalszy ciąg rozpraw.

Paryż d. 12. listopada. *La Patrie* donosi, Cesarz przyjął dymisję Lavalettego; Rouher oświadczył, że pragnie złożyć tekę ministra finansów. *Monitor* zapewne jutro już poda mianowanie Pinarda ministrem spraw wewnętrznych, Magne ministrem finansów.

Florencja d. 12. listopada. Dzisiejsza *Gazeta urzędowa* ogłasza notę p. Menabrey do p. Nigry (posła włoskiego w Paryżu) z dnia 7. b. m., żądającą ustania interwencji francuzkiej, wykazującą niepodobieństwo utrzymania konwencji wrześniowej i nalegającą o ostateczne załatwienie sprawy rzymskiej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 12. listopada. (Z giełdy). *Effekta i monety:* Akcje kolei galic. Karola Ludwika złr. 208.75—209.25; listy zastawne gal. Towarzystwa kredytowego bez kupon. 79.20—79.40; rubel papierowy moskiewski 1.71; pruskie bilety kasowe 1.81⅛—1.82⅛. *Towary:* żyto, korzec 150ft. effekt. z dosypką do 160ft. 8.05 na styczeń; jęczmień, korzec 140ft. netto 6 złr. na koniec listopada.

Dochód kolei lwowsko-czerniowieckiej w październiku br. wynosił 119.267 złr. (w październiku 1866 r. 140.476 złr.). Ogół dochodu brutto od dnia 1. stycznia do końca października br. 1,206.515 złr.

Wiedeń dnia 11. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bessarabskich 818, węgierskich 1009, reszta z innych niemieckich prowincyj, razem 2267 wołów. Targ był żywy. Płacono za liche woły 28½ do 29½ złr., stajenne 31 do 31½ złr. Jedną partję stajennych doskonałych wołów sprzedano po 32 zł., węgierskie najlepsze stajenne woły płacono po 28 do 32 złr. Wszystko do jedenastej godziny rozsprzedano. Na przyszły tydzień więcej obcych spodziewamy się wołów. *J. Krzysztofowicz.*

Część urzędowa.

Nowe uregulowanie służby administracyjnej i wykonawczej w okręgu salinarnym Wieliczki.

Jego c. k. apostolska Mość najwyższem postanowieniem z dnia 2. lipca 1866 zezwolił, aby administracja salin w okręgu salinarnym Wieliczki załatwiana dotychczas przez dyrekcję górniczą i salinarną w Wieliczce, przeszła na ck. krajową dyrekcję skarbu we Lwowie.

W wykonaniu tego najwyższego postanowienia znosi się c. k. dyrekcja górnicza i salinarna w Wieliczce, jakoteż jej podległe, a znajdujące się w Wieliczce i Bochni urzęda, którym jest poruczonem zajmowanie się produkcją jakoteż przedażą i transportowaniem soli, a na ich miejsce ustanawia się tak w Wieliczce jako też w Bochni osobne administracje salin do załatwienia wszelkich czynności dotyczących produkcji i transportowania soli, jakoteż osobne urzęda sprzedaży soli, wyłącznie do załatwienia czynności dotyczących przedaży soli, jako urzęda miejscowe, wykonawcze od siebie niezawisłe, a podlegające bezpośrednio c. k. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

Urzęda składu soli w Podgórzu, Niepołomicach i Sierosławicach pozostawać będą nadal w swoim dotychczasowym składzie.

Na czele administracji salin w Wieliczce stać będzie nadrządca górniczy, a na czele administracji salin w Bochni, rządca salinarny, obadwa z tytułem i charakterem radców górniczych, a każdemu z nich będą przydani potrzebni urzędnicy, wykształceni w umiejętnościach górniczych.

Urząd przedaży soli w Wieliczce będzie wyższym urzędem skarbowym IV. klasy, natomiast zaś urząd sprzedaży soli w Bochni będzie urzędem głównym II. klasy.

Urzęda składu soli w Podgórzu, Niepołomicach i Sierosławicach, będą urzędami głównemi III. klasy.

Etat osobowy przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce ma się składać: z nadpoborcy, kontrolora, magazyniera i potrzebnej liczby oficjałów urzędowych, przy innych urzędach: z poborcy i kontrolorn, a przy urzędzie sprzedaży w Bochni także i z jednego oficjała urzędowego.

Czynności urzędowe tych nowych urzędów, podlegających bezpośrednio c. k. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, mają się rozpocząć z dniem 14go listopada r. 1867.

W tym samym dniu c. k. dyrekcja górnicza i salinarna w Wieliczce i jej dotąd podlegające urzęda miejscowe w Bochni i Wieliczce, zaprzestaną swoich czynności.

Licytacje. Skarbowa dyrekcja powiat. w Sanoku, wydzierżawia dnia 19—22. bm. podatek konsumcyjny od wina i bydła rzeżnego w Brzozowie, Dukli, Dynowie, Jaśle, Kołaczycach, Krośnie, Rybotyczach, Rymanowie, Sanoku i Żmigrodzie. — Dyrekcja urzędów pomocniczych w c. k. namiestnictwie, sprzedaje dnia 22. listopada 500 cetnarów papieru wybrakowanego. — Zarząd magazynu prowiantowego we Lwowie odbędzie dnia 14. bm. pertraktakcję ofertową na dostawę siana (1000 porcyj 10funtowych dziennie), tudzież nafty i knotów dla wojska we Lwowie.

Edykta. Sąd obwodowy w Tarnopolu zawiadamia Jana Żurakowskiego, Ferdynanda Szlegla, Józefa Chrzanowskiego, tudzież spadkobierców. Ks. Wierzejskiego o pozwie Walerjana Podlewskiego względem wykreślenia prawa 3letniej dzierżawy dóbr Hinkowce, Berestków i Wierzbów. — Sąd krajowy we Lwowie, zawiadamia Antoniego Zagórskiego o pozwie Jana Nazalewicza, względem wykreślenia sumy 448 złp. z realności 399¾. — Tenże sąd zawiadamia Zygmunta Rodakowskiego o prenotacji sum 500 i 500 złr. na sumie 3.150 złr., zahipotekowanej na dobrach Nikłowice.

W Gurahumora na Bukowinie z dniem 1. listopada otwartą została stacja telegraficzna ze służbą we dnie.

Przyjechali do Lwowa d. 11. listopada. PP. Kulczycki Wład. i Rogulski B. z Podola, Niezabitowski Wład. z Uherzec, dr. Markbreiter E. z Wiednia, Moderowski K. z Podola, Komarnicki Jan z Magierowa, Krzysztofowicz K. z Załucza, Urbański R. z Dobrosina, Blum J. ze Stryja, Kleinhaus K. z Złoczowa, hr. Drohojewski J. z Balic, Nawaczyński K. z Zalesia, Obertyński J. z Cieląża.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 12. listopada	W. A zł.	ct.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k.	57	2
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 zł. m. k.	66	60
Losy z roku 1860	83	10
Akcje banku nar.	692	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gł.	181	2
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	88
Srebro za 100 zł. w. a.	121	50

Kurs lwowski, z dnia 12. listopada

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	83	5	89
Dukat cesarski	5	87	5	92
Moskiewski półimperiał	10	05	10	20
Moskiewski rubel srebrny	1	86	1	91
Moskiewski rubel papierowy	1	63	1	72
Pruski talar kur.	1	81	1	89
Galic. listy zast. w. a.	79	20	79	40
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	82	81	83	56
Gal listy zast. b. hipot. (bez kuponów)	95	25	95	75
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	65	50	66	33
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	208	75	209	25
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	170	50	172	83
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	17	67	17
Wiedeń 11. listopada	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	53	70	53	90
„ Pożyczka narod.	66	65	66	85
„ Metaliki na m. k.	57	25	57	40
„ Obl. ind. niż. aust.	89	00	90	00
„ „ „ węgierskie	71	25	71	75
„ „ „ chor. i sław.	72	00	72	50
„ „ „ galicyjskie	65	25	66	53
„ „ „ bukowińskie	64	50	65	50
„ „ „ siedmiogr.	64	00	64	50
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	690	00	692	00
„ anglo-austr.	106	75	107	00
Zakł. kred. dla h. i przem.	180	30	180	50
Kolei półn. Ferdynanda	1735	00	1740	00
„ Karola Ludwika	208	75	209	00
„ czerniowieckiej	171	75	172	25
Prior. kolei Kar. Lud. za 100	99	75	100	00
„ „ lw. czern. za 100	82	75	83	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	9	89	9	90
Augsb. 100 złr. nr.	102	75	103	00
Frankf. n. M. 100	103	10	103	30
Hamb. 100 mark.	91	00	91	20
Londyn 10 fnt.	123	60	123	9
Paryż 100 frank.	49	10	49	15
Warszawa 11. listopada.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	77	50	78	00
„ „ kupon. „	01	54	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	00	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	51	67	52	67

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	25	100	00
Losy poż. z r. 1839 (całe)	144	00	144	50
„ „ „ 1854	79	00	74	50
„ „ „ 1860	90	50	90	75
„ „ „ 1864	76	60	76	80
„ „ srebrnej z r. 1864	73	00	73	50
„ „ „ 1865	78	75	79	25
„ kredytowe	127	25	127	75
„ ks. Esterhazego	105	00	000	00
„ ks. Salm	30	00	31	00
„ hr. Palfy	22	00	22	50
„ ks. Klary	24	00	25	00
„ hr. St. Genois	23	00	23	50
„ ks. Windischgrätz	18	00	19	00
„ hr. Waldstein	18	50	19	50
„ Rudolfa	11	75	12	25
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.				
w monecie konw.) do los.	96	80	97	90
w walucie austr.)	92	20	92	40
Galic. Zakł. kred. 4%	78	50	79	50
Gal. bank hipoteczny	95	50	96	00
Austr. Zakładu kred. ziem.	105	20	106	00
Paryż 11. listopada.				
Renta 3%	68	02	00	00

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór.
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz
„ do Czerniowiec g. 8. 15,
„ „ w g. 8. 14

Dla pp. właścicieli lasów.

Ktoby sobie życzył **pruskiego technika leśnego**, autora rozpraw z wydziału gospodarstwa leśnego, mówiącego polskim i niemieckim językiem do oceniania, administrowania lub urządzania lasów z podziałem takowych na regularne roczne poręby; wyrobu drzewa na handel krajowy jako też zagraniczny, mianowicie okrętowego, ze względem na rozmiar i kształt, a temsamem na jego wyższą cenę za granicą, stawiania potażarni:, smolarni ceglanych oraz z kotłami żelaznemi, dającemi bardzo obfity wydatek smoły i terpentyny; zakładania zagajeń, szkółek z drzewem dzikiem i owocowem, suszarni do wyłuszczania nasion szyszkowych, bażantarni, zwierzyńców, oraz wszelkich czynności, należących do zawodu leśnego i łowieckiego, bądź czasowo bądź też na stałe zatrudnienie, raczy się zgłosić po bliższą wiadomość pod adresem: Wny. B. Zaleski, stacja pocztowa Poddębce, powiat Łucki, gubernia Wołyńska, cesarstwo rossyjskie." 2739 1—3

W skarbie tutejszym opróżniona jest posada **leśniczego**. — Człowiek młody, praktyczny w tej gałęzi i egzaminowany z tego fachu, zgłosić się może osobiście do Żarządu tych dóbr. 2738 1—3

Manasterzyska d. 7. listopada.

Od dnia 15. listopada rozpoczynam w moim Zakładzie, w domu Grabińskiego, przy ulicy Halickiej l. 505-3 trzy razy w tygodniu od 3. do 4. po południu

wykłady literatury i estetyki,

nietylko dla uczennic zakładu, ale dla wszystkich pań, które zechcą na nie uczęszczać. 2736 2—2

Zgłaszający się w tym celu, zastaną mnie codzień w domu, między 4. a 5. godz. po południu.

Felicja Wasilewska.

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

W WIEDNIU

przy

GRABEN, Nro 3,

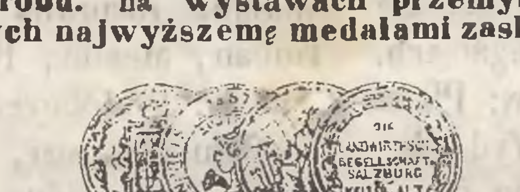
1 Stock, Ecke der Kärntnerstrasse,

znajdujący się

MAGAZYN SUKNI

Keller & Alt,

który w skutek sporządzanych eleganko tylko podług **najnowszych żurnalów mody sukien mężkich, własnego wyrobu, na wystawach przemysłowych najwyższemi medalami zaszczycony**



odznaczony został, poleca swe wyroby, pod zoręczeniem najlepszego gatunku materyj i najrzetelniejszej pracy przy uszyciu, po jak najtańszych cenach fabrycznych.

SURDUT ZIMOWY każdego podług upodobania koloru, jak najlepiej opracowany, mocno watowany zlr. 14, 18, 22, 26, 30, 35, 40, do zlr. 52 najgustowniejszy.

SPODNIE ZIMOWE, najnowszego kroju w największym doborze po zlr. 4, 5, 6, 8, 10, do zlr. 11 najgustowniejsze.

SURDUT SALONOWY z czarnego „Peruwien" po zł. 14, 18, 22 do zlr. 28 bardzo elegancki.

SURDUT MYSLIWSKI po zlr. 6, 9, 12, 16 do zl. 22 z najlepszym doczaniem.

SZLAFROK za zlr. 8, 10, 14, 17, do 20, ostatni do noszenia na obie strony.

SUTANNA za zlr. 16, 20, 25, do zlr. 30 z najcieńszego „Peruwien".

BAJA DO PODRÓŻY z kapturą, ze styryjskiej baji, po zlr. 8, 12, 15, 18, do zlr. 21 najpiękniejsza.

FUTRO PODRÓŻNE po zlr. 35, 49, 50, 60, do zlr. 120 szopami podszyte.

Oprócz powyższych, jest zapas wszelkich możliwych

artykułów do sukień mężkich

— ZAMOWIENIA, z dołączeniem należytości lub za przekazem pocztowym, podawszy rozmiary p i e r s i i s t a n u, podobnież i w y s o k o ś c i w k r o k u, wykonują się jak najspieszniej, i dołączą się w każdej posyłki k w i t g w a r a n c y j n y tego, iż suknie nie przypadłe do upodobania, bez trudności zamienione lub na powrót przyjęte będą.

— WZORY MATERYJ do wybrania z nich podług życzenia, dodaje się na żądanie b e z p ł a t n i e.

— W WYPOŻYCZALNI SUKIEN najtańsze warunki. W naszym dziale sukień przenośnych, sprzedają się o n e zdumiewająco tanio.

Adres: 1630 15—200

Keller & Alt. Graben Nro. 3, Wien.

L. 59,295.

Edykt,

Ces. król. sąd krajowy we Lwowie niniejszem do publicznej podaje wiadomości, że w skutek prośby księcia Karola Jabłonowskiego, jako kuratora zakładu ś. p. Stanisława hr. Skarbka publiczna licytacja dzierżawy dóbr Ostałowice, w obwodzie brzeżańskim, powiecie przemyślańskim położonych, do tegoż zakładu należących, na lat 9: od 21. czerwca 1868 począwszy, na dniu 27. listopada 1867 o godzinie 10. przed południem w tutejszym sądzie przedsięwziętą zostanie, że cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego stanowić będzie kwota 5600 złr. w. a., że przed rozpoczęciem licytacji każdy chęć dzierżawy mający, jako wadium 560 złr. w. a. złożyć będzie obowiązanym, że także pisemne oferty przyjmowane będą, że rada administracyjna rzeczonego zakładu zastrzegła sobie przyjęcie lub odrzucenie rezultatu przedsięwziąść się mającej licytacji, nareszcie że bliższe warunki tej licytacji w registraturze tego sądu, jako też w centralnej administracji zakładu hr. Skarbka we Lwowie, niemniej i dotyczących dóbr w Ostałowicach przejrzane być mogą. 2720 3—3

Z c. k. sądu krajowego.

Lwów d. 6. listopada 1866.

HEMOROIDY,

Monografia tychże.

Dzieło in 12. Dr. Lebell, rue de l'Echiquier 14 w Paryżu.

(Cena 4 franki.)

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne najuporczywsze we 24 godzin, leczy we dni kilka, bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz. 2523 17—36

Pigułki, pomada i płyn, stanowiące całkowitą kurację, znajdują się w aptekach pp. **Mikolascha** we L w o w i e i Brunona Miczyńskiego w Krakowie.

P. T.

Wyszedłszy ze spółki z panem **F. B. Hanickim**, i objąwszy **pracownię obówia damskiego** w tym samym składzie, z tym samym kierunkiem i tem samem urządzeniem, jak dotąd istniała, na moją wyłączną własność, mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowną publiczność, że znany



Magazyn obówia damskiego

dawniej **F. B. Hanickiego** i **spółki**

odtąd już tylko pod moją własną urzędownie zaprotokołowaną firmą:

Fr. Górski

przy placu Św. Ducha pod l. 45 m. we Lwowie,

prowadzić będę.

Przez czas mojej długoletniej emigracji na zachodzie, zaznajomiwszy się z pierwszorzędnemi garbarniami i fabrykami skór, a pielęgnując dawniej z niemi pozawiązywane stosunki przez pobieranie **materjału na obówie z pierwszej ręki**, staraniem mojem będzie: co do dokładnej roboty, trwałej materji, eleganckiego wykończenia, wykwintnego gustu, oraz wszelkich wymogów mody i postępu, Szanowną publiczność zawsze zadowolnić.

Ustaliwszy bardzo przystępne i nader umiarkowane ceny, upraszam o liczne miejscowe i zamiejscowe zamówienia.

2742 1—? **Franciszek Ksaw. Górski.**

ZMIANA LOKALU.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż swój

handel towarów korzennych, delikatesów i win

we Lwowie, przy ulicy Dekasterjalnej z domu **nr. 60 m.** przeniósł do domu pod **Nrem 229 m. w Rynku, obok apteki „pod Złotym Jeleniem"** pp. **Braci Łazowskich**, dawniej p. Ziętkiewicza, i tamże pod godłem:

„SOKOŁA"

wszelkie towary w skład tego handlu wchodzące, sprzedawać będzie.

Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, mam zaszczyt oświadczyć, że jak dotąd tak i nadal przy sprzedaży mych towarów sumiennością i akuratnością powodować się będę.

Wszystkie zamówienia na prowincję jak najspieszniej i najdokładniej uskuteczniane będą, bez osobnego za opakowanie wynagrodzenia. 2744 1—3

Do śniadań sklepowych, postarałem się o wszelkie dogodności.

A. GRIMM.

Młoda osoba, ukończywszy kurs pedagogiczny w zakładzie św. Jana w Krakowie, i mając kwalifikację na nauczycielkę pięciu klas żeńskich, życzy sobie udzielać panienkom lekcyj w przedmiotach szkolnych, tudzież gruntownej nauki języków polskiego, francuzkiego i niemieckiego, jako też gry na fortepianie. 2745 1—2

Bliższa wiadomość udziela się w domu nr. 857¼, naprzeciw biblioteki Ossolińskich, na dole po lewej ręce.

Zakład hydrotherapeutyczny

w Sassowie

otwarty jest przez całą zimę. Cena: tygodniowo 10 złr. 50 ct. Traktjernia w miejscu. Kuracja odbywa się w łazienkach opalanych. 2536 4—?

Franciszek Medvey,

dyrektor zakładu.

Na liczne skargi dochodzące mię tak listownie jak i ustnie o niedokładne wykończenie robót zamówionych w dawnym moim magazynie, czuję się być spowodowanym donieść, iż mój interes wyłącznie memu byłemu spólnikowi odstąpiłem i od miesiąca przeszło żadnego udziału w niem nie mam, zatem za popełnione błędy niefachowego przedsiębiorcy odpowiadać nie mogę.

Interesami spowodowany pracowni chwilowo nie otwieram, interesujących zaś proszę, aż do otwarcia własnej mojej pracowni, o czem szanowna publiczność w swoim czasie zawiadomić nie omieszkam tymczasowo do domu pierwszego

w Krakowie pod firmą:

A. HANICKA

ulica Florjańska

z zamówieniami się udawać, zapewniając, że będą takowe wykonywane z tą samą akuratnością i gorliwością, z jaką starałem się zadawalniać szanowną publiczność przez lat blisko cztery istnienia przedsiębiorstwa mego we Lwowie. 2743 1—3

Lwów d. 4. listopada 1867. **F. B. Hanicki.**

1000 dukatów złotem

wygrać można przy nastąpić mającem **21. grudnia ciągnieniu.** w którem **600** wygranych w ogólnej wartości **złr. 15.000** wylosowanych będzie

Los kosztuje tylko 50 ct. w. a.

W skutek nie wielkiej ilości losów, większej zaś ilości wygranych jest **szansa wygrania** nader pomyślna. Do tego daje się na

5 losów, jeden los darmo.

Na losy, udzielone gratis, przypada osobne ciągnienie, w którem szczególniej nieposlednie i znaczne wygrane uzyskane być mogą. ***Joh. C. Sothen.***

Wien, Graben. 13, jako kierujący.

Także PROMESY na d. 1. grudnia

ciągnienie losów z 1864 roku.

Podobnych losów pod równie sprzyjającemi widokami dostać można

w Izbie wekslarskiej 2700 2—?

Jakóba Stroh,

we Lwowie, przy ulicy Wyższe j Karola Ludwika, obok domu Gromadzińskich.

Woda księżniczki

Augusta Renard w Paryżu.

2300 4—?

Ta najchlubniej znana woda do umywania przywraca cerze świeżości, młodość; używając jej bieleją twarz, szyja i ręce, tudzież nebierają miękkości i delikatności. Działa ona odświeżająco i chłodzi, jak żaden inny środek; niszczy wszelkie wyrzuty skórne, piegi i zmarszczki, i utrzymuje świeżość płci i delikatność jej do późnej starości.

Preparatu tego w skutek **doskonałości**, mającego wzięcie i ulubionego dostać można jedynie prawdziwego po 84 ct. za flaszkę, wraz z przepisem użycia w handlu pana **F. Gaydeczki w Przemyślu.**

Dla każdego gospodarstwa domowego nader ważne!

C. k. wyłącznie uprz., przez Świetny fakultet medyczny w Wiedniu zbadana i za dobrą i zdrową uznana

NAJNOWSZA KAWA PATENTOWANA

tę rzadką przynosi korzyść, iż z 1 **łuta** tejże otrzymuje się **6 filiżanek** bardzo smacznej kawy. **Używając** z kawą potrzeba z niej **tylko połowę tyle** przy mięszać, co z każdego innego rodzaju, i ma wtedy nadzwyczaj dobry **smak** i najpiękniejszy **kolor.** 2669 5—?

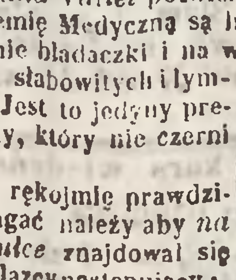
Łut kosztuje tylko 1 cent.

Dostać można prawie we wszystkich handlach korzennych we LWOWIE, Krakowie, Chrzanowie, Tarnowie, Stanisławowie, Jarosławiu, Rzeszowie, Przemyślu, Jaworowie, Drohobyczu, Rudkach, Samborze, Staremmieście, Przeworsku, Stryju, Podgórzu.

PILULES DE VALLET

Pigułki pana Vallet potwierdzone przez Paryzką Akademię Medyczną są bardzo skuteczne na wyleczenie bladaczki i na wzmocnienie temperamentów słabowitych i lymfatycznych. Jest to jedyny preparat żelazny, który nie czerni zębów.

Aby mieć rękojmię prawdziwości wymagać należy aby *na każdej pigułce* znajdował się podpis wynalazcy następujący:



SKŁAD

2519 we Lwowie 36—?

w aptece p. **Piotra Mikolascha.**

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HYPOTECZNY

wydaje **od dnia 1. listopada bież. roku**

ASYGNACJE KASOWE

4 procentowe za **8**mio dniowem wypowiedzeniem

4½ „ za **14**sto „ „

5 „ za **30**sto „ „

Od dnia powyższego opłaca się od asygnacyj kasowych w obiegu będących

od **3½%**, procent **4** od sta

od **4%** „ **4½** od sta

Lwów dnia 23. października.

2691 3—? **Dyrekcja.**

Ogłoszenie licytacji.

Filia c. k. uprz. austr. Towarzystwa zastawniczego

we Lwowie

podaje do wiadomości, iż wszystkie u niej, **z dniem 15. października b. r.** zapadłe zastawy, t. j.

kosztowności i inne towary

w dniach 18. i 19. listopada br. w lokalu tegoż Towarzystwa, przy ulicy Długiej Nr. 39, w drodze publicznej licytacji za gotową zapłatę sprzedawać się będą. 2741 1—3

Radykalne

leczenie ropienia kości (Caries)

bez używania instrumentów ostrych.

Podpisanemu udało się po wieloletnich doświadczeniach, co popierają legalizowane poświadczenia, wynaleźć sposób leczenia ropienia kości (Caries) i wiele w skutek rzeczonej słabości powstających cierpień fistułowych, środkiem czysto lekarskim z pominięciem jakiejkolwiek, skaleczenie pociągającej operacji; a to i w takim nawet wypadku, kiedy już górę wzięła febra gorączkowa.

Leczenie zależy głównie od zapobieżenia o ile można najmocniej wciskaniu się materji ropiącej w krew, w szczególności zaś od ochronienia organu płucowego od owych soków, ażeby grożącym ztąd tuberkułom zapobiedz, lub w dalszym takowych rozwoju powstrzymać; ażeby ulepszyć pożywne cząstki i masę soków, zgniliźnie zapobiedz i w ogólności żywsze i produktywniejsze rozniecić życie. Chorobę starać się ograniczyć na punkt jeden i rozwijanie się jej w całym organizmie zmniejszyć, pomału ją usuwając, przez sprowadzenie przesilenia w miejsce jedno, dopomódz działaniu natury; niedobre ropienie ułagodzić i niejako samą ropę ulepszyć; naturze ułatwić samej wydzielanie soków zgangrenowanych od zdrowych, których odłącznie przygotować i ułatwić, ubytek zaś soków przez stosowne postępowania przygotować należy i przysporzyć.

Cierpiący podobnie, tudzież dotknięci gruczołami, jakoteż cierpiący na tuberkuły, którzy bez względu na wiek, trwanie, i stopień słabości, pozbyć się ich życzą, zechcą się zwrócić z listami frankowanemi pod adresem **Dr. Zeiske, Mitglied der medicinischen Facultät** in Prag, Krakauergasse Nr. 1327. 2731 1—3

Ogłoszenie.

Odnośnie do §. 40 regulaminu ruchu, oznacza się **czas co do ekspedycji przesyłek spiesznych i towarów** na stacjach c. k. uprz. kolei galicyjskiej Karola Ludwika, **z wyjątkiem godziny objadowej od 1. do 2.** w następujący sposób:

W porze zimowej, od dnia 1. października do dnia 31. marca:

Przyjmowanie i wydawanie spiesznych przesyłek od g. **8** r. do g. **6** p.

„ „ towarów „ „ **7** „ „ **5** „

W porze letniej od 1. kwietnia do 30. września:

Przyjmowanie i wydawanie spiesznych przesyłek od g. **6** r. do g. **7** p.

„ „ towarów „ „ **6** „ „ **6** „

(czasu miejscowego)

Z Dyrekcji ruchu c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

Lwów dnia 8. listopada 1867. 2711 3—3

G Ł Ó W N Y S K Ł A D

HERBATY

tak zwanej

MELANGE DE LONDRES

otrzymałem świeży transport.

Ta szczególnie dobra herbata dla doskonałego aromatu, uwagę wzbudza wszystkich znawców w Paryżu i w Londynie.

Funt kosztuje 4 złr. w. a.

Fryderyk Schubuth

2592 3—3 **we Lwowie**, w Rynku.

H E R B A T Y — P O Ć I E N — Ś W I E C W O S K O W Y C H

Powtórna przestroga!

Pan *Józef Fischer* w Wiedniu, rozsyła *unikając jawności* cyrkularz do moich odbiorców, w którym przedstawia się jako *synowiec Franciszka Fernolendta*, rzeczoną firmę sobie przydaje, i twierdzi jakoby był w posiadaniu tajemnicy całej *manipulacji* i mięszaniny materjałów, tak dobrze jak ja. *Ponieważ ja jedynie uprawniony jestem do podpisywania się „Franciszka Fernolendta synowcem,"* i ponieważ moja urzędownie protokołowana firma brzmi:

Szczepan Fernolendt,

synowiec Franciszka Fernolendta.

przestrzegam więc szanownych moich interesantów i wielce szanowną Publiczność *powtórnie*, żeby się nie oszukali puszczonemi w świat pod fałszywą firmą przez pana Fischera podrobieniami. *Rzeczywisty, jedynie prawdziwy, od lat 35 dobrej sławy zażywający.*

Franciszka Fernolendta

Wiedeński szuwaks (szwarc) *(Wiener Stiefel-Glanz-Wichse, ohne Vitriol)*

sprowadzać można tylko z domu mego, albowiem pan Fischer nie wtajemniczony jest jak twierdzi, w manipulację i mięszaninę materjałów, ale ja *jedynie i wyłącznie*, którym jeszcze za życie ś. p. wuja *przez lat 22 fabrykę prowadził*, a do laboratorium rzeczonego pan Fischer jako zwykły odprzedający, w składzie zatrudniony, nigdy nie wchodzi, i gdzie nigdy wstępu nie miał. Ja sam jestem w posiadaniu tajemnicy wyrabiania jako *prawnego spadku*, i ogłaszam, to *nie* z zawiści chlebodajnej, jak pan Fischer podaje, lecz w celu zachowania w całości mego *słusznego prawa*, publiczność zaś i moich interesantów chcę ochronić od złego towaru. Nakoniec niechaj i to jawnem będzie, że panu Fischerowi za *nieprawne używanie mojej firmy* i *kłamliwe głoszenie* jakoby był wtajemniczony do manipulacji i mięszaniny materjałów, wytoczyłem *proces.* 2713 2—12

Fabryka moja znajduje się w **Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 12. Skład fabryczny** dawniej (Grünangergasse 3.) jest obecnie: **Stadt Schulerstrasse 21.**

Wiedeń d. 20. października 1867 **Szczepan Fernolendt, Fr. Fernolendta** synowiec.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. **Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.** **Druk Kornela Pillera.**